LWOWSKA BIBLIOTECZKA PEDAGOGICZNA 26.

Dr ALEKSANDER KULCZYCKI

PEDAGOGIKA „WOLNEGO CZASU"

a

DOM, SZKOŁA i SPOŁECZEŃSTWO

(Z cyklu: Konieczność odbudowania karności w szkole).

LWÓW 1937.
Skład główny: Księgarnia R. Schweitzera we Lwowie
ul. Batorego 26.

Cena 1.50 zł

Dr ALEKSANDER KULCZYCKI

PEDAGOGIKA „WOLNEGO CZASU“

a

DOM, SZKOŁA i SPOŁECZEŃSTWO

(Z cyklu: Konieczność odbudowania karności w szkole).

BIBLIOTEKA
Państwowego Liceum Pedagogicznego
w GLIWICACH
Nr. 1587

LWÓW 1937.
Skład główny: Księgarnia R. Schweitzera we Lwowie
ul. Batorego 26.

Politechnika Śląska
BIBLIOTEKA
Kolegium Pedagogiczne

Kol.
Ind.
~~370~~ 1581

Kolegium Nauczycielskie
Biblioteka

013:379.8

17869

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE.

Nowa Drukarnia Lwowska, Akademicka 16 — Tel. 217-98

I.

PEDAGOGIKA „WOLNEGO CZASU".

(Kulturoznawczy i filozoficzny aspekt zagadnienia).

Pedagogika „wolnego czasu" jest pedagogiczną, krytyczną refleksją nad pewnymi dziedzinami wychowania i pedagogiczną systematyzacją pewnego rodzaju wychowawczych zabiegów, które napewno dość powszechnie, choć bezwiednie były znane i stosowane, a należycie oceniane w pedagogicznej praktyce przeszłości. Ich krytyczne i naukowo - systematyczne pedagogiczne ujęcie jest dziełem dopiero ostatnich lat. Na powstanie i rozwój tej krytycznej i systematycznej pedagogicznej doktryny, dotyczącej zaopiekowania się uczniem „po nauce" i wykorzystania jego wolnego czasu wiele złożyło się różnorodnych przyczyn.

Więc przede wszystkim — należy uważać tę rodzącą się „pedagogikę wolnego czasu" za rezultat postępującej racjonalizacji społecznych działań. Działania społeczne, jak to stwierdzają współcześni socjologowie i socjo - psychologowie (n. p. Müller - Freienfels), podlegają procesowi wciąż wzmagającej się racjonalizacji t. zn. dokonują się z coraz to większą dozą świadomej, krytycznej refleksji. Nic dziwnego, że po racjonalizacji ongiś bezplanowych i w wielkiej mierze nieuświadomionych działań nauczająco-wychowawczych na terenie szkoły, kościoła, rodziny, — przyszła kolej na teoretyczno - pedagogiczne oświetlenie i tych, przypadkowi dotąd pozostawionych, odcinków pedagogicznego kontaktu, — które leżą w obrębie t. zw. „wolnego czasu" wychowanka.

Inną przyczyną, która niewątpliwie współdziałała w skierowaniu pedagogiki ku omawianemu problemowi było dążenie do wykorzystania „wolnego czasu" wychowanka, bezwiednie nara-

żonego na co raz większe niebezpieczeństwo upadku moralnego a raczej co raz niebezpieczniejsze „pokusy" — oraz zaopiekowania się nim. — Główną i ostatnią był kryzys dotychczasowych poglądów na „pracę" i wartość wychowawczą poszczególnych jej form, które poddano wnikliwej analizie. W rezultacie wykryto, że istnieje cała hierarchia form pracy o różnym duchowym znaczeniu: „Na szczycie mieści się praca właściwa, dokonująca się bezsprzecznie nie bez wysiłków — lecz przez oddanie się całej istoty. Wynalazca czy artysta w tym znaczeniu pracują. Pracy tej nie wiąże żadne prawo regularności, przystosowania się, rutyny; metody jej zależą od właściwości osobistych każdej jednostki. W większości wypadków jest ona pozbawiona ciągłości, wymaga powolnych dojrzewań. Nieświadomemu profanowi wydaje się, że „składa się z samych błyskawic". Na drugim końcu jest praca absolutnie niewolnicza, nieróżniczkowana, wymagająca jedynie wysiłku fizycznego, powtarzanego aż do znużenia: praca wyrobnika, robotnika taśmowego, tragarza, Robota. W pośrodku wreszcie praca uczestnicząca w jednym i drugim rodzaju, gdzie wkład rozumnej twórczości miesza się jednocześnie z pewną ilością wysiłku fizycznego i intelektualnego. Jest to właściwa praca rękodzielnicza. „Błąd współczesnych pojęć o pracy tkwi w tym, że prześlepiają one ten wkład twórczości, bez której pierwiastek przymusu roboty, odbiera pracy jej duchową wartość". (Daniel - Rops, według cytowanego artykułu K. Wyki).

Odmówiwszy większości współczesnych form pracy — produkcji: — pozytywnej wartości duchowo - kształcącej, — nie trudno przejść do zarzutów — bynajmniej nie nowych — podkreślających dalsze negatywne i z punktu widzenia rozwoju ludzkiej osobowości destruktywne rysy pracy w świecie współczesnym. Niebezpieczeństwem pracy współczesnej jest „maszynizm", jest wprzągnięcie życia w rytm mechanizmu z nieuniknioną konsekwencją, — zanikiem samorzutności, automatyzacją życia, jest duchowe otępienie, jest zatrata zrozumienia dla tego wszystkiego, co się w schemacie maszyny i mechanizmu nie mieści, więc wszystkich istotnych

pozatechnicznych wartości kultury.

Dalszych argumentów przeciwko takiej „pracy" dostarcza nam prosta obserwacja tych przeobrażeń społecznych, które w przeważnej części swoje powstanie wspomnianej koncepcji pracy zawdzięczają. Prosta obserwacja, powtarzamy, współczesnego kryzysu ekonomicznego i strukturalno - społecznego w światowej skali, rodzi „bunt rozumu ludzkiego przeciw bezmyślności ustroju, którzy coraz mniej pozwala spożywać w miarę, jak coraz więcej pozwala wytwarzać" (K. Wyka: „Krytyka pracy u młodych Francuzów" — „Kultura i wychowanie", 1935 r.).

Do tych zarzutów, przeciwko jednostronnościom kultu pracy, które wynikają z powierzchownej nawet obserwacji oczywistości współczesnego życia, dołączają się nakoniec inne, sięgające głębiej w istotę zagadnienia, gdyż wynikające z filozoficznej interpretacji zadań pracy i przeznaczeń ludzkiego życia. W filozoficznej perspektywie sens pracy odnajdujemy nie w niej samej ale w sumie, zaoszczędzonej i wyswobodzonej twórczej energii duchowej, którą praca nasza wyzwala dla celów ponadtechnicznych i ponadmaterialnych.

W tej perspektywie nie tylko „kult pracy" zrodzony z „duchowego amerykanizmu" traci swą wyłączność i swe uzasadnienie, ale poza tym wyłaniają się możliwości wręcz odmiennej doktryny, która w wolnym czasie widząc istotnie cenny wycinek ludzkiego istnienia, — przygotowuje teren pod „pedagogikę wolnego czasu".

Ten zwrot w rozwoju myśli pedagogicznej — jest w istocie tylko nawrotem do bardzo dawnych, a jednak wcale nieprzedawnionych poglądów, między innymi poglądów Arystotelesa. Już Arystoteles rozróżniał pomiędzy pracą, jako działaniem mającym swój cel poza sobą, odpoczynkiem po pracy, przybierającym najczęściej formy zabawy, a skierowanym na odzyskanie fizycznej i duchowej równowagi naruszonej pracą, — i swobodnym czasem, który skoro jest wypełniony działaniem sąmym przez się, słuchaniem muzyki, czytaniem poezyj i rozmową z przyjaciółmi,

czynnością naszych zdolności spekulatywnych, jest czymś szlachetnym, można powiedzieć, czymś najszlachetniejszym. (Arystoteles: Polityka). Interpretując tę doktrynę Arystotelesa, wyraża się Raymont (Modern Education) jak następuje: „Moglibyśmy powiedzieć w pewnym znaczeniu tego terminu, iż żyjemy dla wolnego czasu, — to jest cel naszego istnienia, który przekracza, granice pracy niemniej jak przekracza granice wytchnienia, to jest czas, w którym duch ludzki rośnie (Raymont: Modern Education 37—38).

Wszystkie nasze socjologiczne, kulturoznawcze i filozoficzne rozważania dotyczące istoty i genezy pedagogicznego aspektu zagadnienia „wolnego czasu" nie dały nam jednak dotychczas ani jednoznacznej definicji tego, co zwykliśmy nazywać „wolnym czasem" ani nie wskazały kierunku, w którym należałoby szukać pedagogicznie najskuteczniejszych sposobów jego wykorzystania. Nie byłoby jednak rzeczą stosowną oczekiwać rozwiązania tych problemów od samej li tylko filozoficznej refleksji. Jak z reguły w dziedzinie pedagogiki — tak i w tym wypadku tylko współpraca psychologii, poznającej warunki urzeczywistniania się wartości wychowawczych w obrębie psychiki wychowanków z filozoficzną refleksją, jako teorią tych przeszczepianych na psychikę wychowanka wartości, — może nas zbliżyć do rozwikłania pedagogicznej problematyki „wolnego czasu".

II.

PEDAGOGIKA „WOLNEGO CZASU".

(Psychologiczny aspekt zagadnienia).

Socjologiczna i filozoficzna refleksja w antytezie „pracy" i „wolnego czasu" — pozwoliła nam poniekąd ująć czy raczej przeczuć znaczenie wolnego czasu w życiu, a co za tym idzie i w wychowaniu. Od psychologii oczekiwać możemy odpowiedzi na pytanie: jak się przedstawia, t. zw. „wolny czas" w świa-

domości wychowanka, czym jest on fenomenologicznie dla świadomości wychowanka, jakimi funkcjami psychicznymi i psycho - fizycznymi, jakimi treściami psychicznymi dziecko i młodzieniec go wypełnia? Odpowiedzi na interesujące nas w tym względzie pytania możemy się spodziewać uzyskać bądź w drodze pewnych dedukcyj z ogólniejszych już ustalonych psychologicznych poznań, bądź też na drodze specjalnych indukcyjnych badań, poświęconych zagadnieniu wolnego czasu.

O przeżywaniu i przeżyciu wolnego czasu niewiele można powiedzieć, nie wykraczając poza ramy czysto dedukcyjnych wnioskowań. Opierając się na najogólniejszych przesłankach nie tyle nawet psychologii, ile biologii, — należy rozpatrywać dążenie do „wolnego czasu", — jako przejaw ogólno - życiowej rytmiki wysiłku i odpoczynku, skurczu i rozkurczu — muskułu w dziedzinie fizjologicznej, duchowego napięcia, — duchowego odprężenia w dziedzinie psychicznej. Tak jednak jak praca i wysiłek nie jest wynikiem działania wszystkich fizycznych i psychicznych możliwości i gotowości, ale pociąga do współdziałania tylko c z ę ś ć organizmu — podobnie i neutralizujący zmęczenie o d p o c z y n e k, — „c z a s w o l n y", — z reguły nie jest bezczynnością, ale jest czynnością innych nie znużonych poprzednią funkcją czynników organizmu. Tylko w tych wypadkach jest „wolny czas" środkiem do przywrócenia biologicznej równowagi. Czym jednostronniej kształtuje się praca, — (jak n. p. w dzisiejszym systemie standaryzowanej produkcji mechanicznej) tym bardziej winien się „wolny czas" rozszczepić na dwie formy zasadnicze: o d p o c z y n e k i p o b u d z e n i e. Odpoczynek organów znużonych i pobudzenie do działania tych, co pozostawały dotychczas w bezczynności.

Oczywiście takie ogólne na drodze dedukcji zdobyte określenie roli biologicznej „wolnego czasu", stwierdza intuicyjnie zresztą uświadomioną przeciwstawność pomiędzy „c z a s e m p r a c y" a „c z a s e m w o l n y m" podkreśla, że c z a s w o l n y n i e j e s t b e z c z y n n o ś c i ą, nie dotyka jednak zupełnie zagadnienia, jaką k o n k r e t n ą t r e ś c i ą m a b y ć czy też b y w a ten „czas wolny", z a p e ł n i o n y.

Z góry, dedukcyjnie i apriorycznie, na podstawie znajomości psychologii rozwojowej dziecka i młodzieży można powiedzieć tylko jedno, że treść ta bywa bardzo różnorodna, nie tylko w zależności od indywidualności wychowanka, ale przede wszystkim od jego zainteresowań i fazy rozwoju psychicznego, fizycznego i społecznego.

Dla dziecka 8—11 letniego „wolny czas" to czas zabawy, zabawy w pierwszym rzędzie konstrukcyjnej, — ponieważ zasadnicze nastawienie psychiczne tego okresu skierowane jest na „tworzenie dzieła" natury technicznej.

Okres przedpubertalny, — wyżywać się będzie, korzystając z „wolnego czasu" w tych wszystkich figlach i psotach i w tych ugrupowaniach społecznych, przypominających hordy pierwotne, które najbardziej odpowiadają psychice tego „wieku przekory".

Okres dojrzewania, okres samokształtowania, okres budzącej się samodzielności, — rozpoczynającego się samowychowania, — wiedzie do innego wykorzystywania „wolnego czasu". „Czas wolny" jest dla młodego człowieka w tym wieku tym czasem, w którym może żyć w swoim wewnętrznym świecie, pełnym zagadek i tajemnic, i w którym może brać udział w różnorodnych formach wspólnego życia w środowisku, w związkach młodzieżowych, — jest czasem, kiedy może ująć kształtowanie swego życia w własne ręce i w swobodnej inicjatywie i działaniu: „tworzyć", „przedsięwziąć" i „zaniechać", — według własnego upodobania i poglądów". (Aloys Henn: Zur Pädagogik der Freizeit).

Z punktu widzenia wychowawczego ten właśnie okres daje największe możliwości wykorzystania go w dodatnim znaczeniu tego słowa, — na skutek wielkiej duchowej skłonności, charakteryzującej tę rozwojową fazę.

W sumie, — wszystko, co można powiedzieć o przeżywaniu „wolnego czasu", nie uciekając się do badań specjalnych, powiedzmy ściślej ankietowych, nie daje jednak obrazu konkretnego kształtowania się wolnego czasu.

Badania ankietowe dopiero, pomimo znanych wątpliwości, które są nieodłączne przy korzystaniu z ankiety w ogóle, — a jej stosowaniu do młodzieży dojrzewającej

w szczególności, — młodzieży skrytej, a z drugiej strony skłonnej do mistyfikacji, — rzucą dopiero snop światła na interesujące nas zagadnienie.

III.

BADANIA ROBERTA DINSEGO NAD „WOLNYM CZASEM" MŁODZIEŻY BERLIŃSKIEJ.

(W wypadkach roztoczenia nad nim opieki wychowawczej).

W dalszym ciągu przedstawimy i poddamy interpretacji wyniki ankiety, przeprowadzonej przez Roberta Dinsego w środowisku młodzieży berlińskiej pomiędzy 14—18 r. życia. (Robert Dinse: Das Freizeitleben der Grosstadtjugend).

Ankieta ogarnęła 5.191 osobników, z czego 2.637 chłopców i 2.554 dziewcząt. Na tę liczbę ogólną złożyło się wśród chłopców 1.430 niekwalifikowanych, młodocianych robotników, 195 pracowników przemysłu drzewnego, 169 pomocników murarskich, 49 czeladników farbiarskich, 53 subiektów i sprzedawców, 115 pomocników piekarskich, 34 pomocników szewskich, 433 uczniów zakładów naukowych; wśród dziewcząt, ankieta objęła następujące grupy: 1051 niekwalifikowanych młodocianych robotnic, 182 krawczyń, 296 pomocnic handlowych, 578 kantorzystek, 53 pomocnic domowych, 220 dziewcząt pracujących przy rodzinie („Haustöchter"), 174 uczenic zakładów naukowych.

Ankieta została przeprowadzona w ten sposób, że biorący w niej udział mieli napisać w szkole zadanie na temat: „Jak spędzam czas wolny?", korzystając z drukowanych instrukcyj, które nie sugestionując badanych, miały jednak za pomocą odpowiednio dobranych pytań odtworzyć jak najściślej i najwierniej zajęcia i rozrywki młodzieży, podczas jej „wolnego czasu". O rodzaju pytań da nam najlepsze pojęcie omówienie jej wyników. Dlatego samą interpretację tych wyników, zastrzeżenia i uwagi krytyczne, które się nasuwają w związku z całokształtem tej ankiety — odkładamy na później a podajemy przede wszyst-

kim końcowe rezultaty i ostatecznie z nich wynikające wnioski.

Rezultaty ankiety pozwalają nam ocenić znaczenie wolnego czasu na podstawie samopoczucia i samoświadomości młodzieży, z drugiej pozwalają nam bliżej określić od strony świadomości młodego człowieka istotne cechy odróżniające „czas wolny" od pracy czy zajęcia. Z odpowiedzi ankietowych wynika, że młodociani nie uważają za „wolny czas" — czasu przeznaczonego na sen, na jedzenie, mycie i t. d., nie jest dla nich wolnym czasem czas prac i zajęć domowych, ani nawet ten czas, w którym młodociany osobnik — choć nie zajęty, pozostaje do dyspozycji kogoś starszego. Zajęcia pozostające w jakimkolwiek związku ze szkołą nie należą według tych odpowiedzi do „wolnego czasu", — jak również (w wypadku bezrobotnych) wszelkie zabiegi o pracę. Wieczorne kursy dobrowolne zaliczają natomiast zawodowi robotnicy np. do „wolnego czasu", wyrażając się z prawdziwym młodzieńczym entuzjazmem o nim.

„Myśl o przyszłej niedzieli ogarnia mnie nieprzeparcie i dodaje mi nowych sił do pracy". — „Nareszcie po długim czasie nastaje wieczór przedświąteczny — od piątej godziny rozpoczyna się mój wolny czas. To są najpiękniejsze godziny, które dla mnie istnieją i ogromnie się na nie cieszę"... „To co życie ma najwspanialszego, to jest wolny czas... — Są to wypowiedzi, które dobrze charakteryzują radosne, jasne zabarwienie tego przeżycia. Równolegle z odczuciem radości wolnego czasu, zjawia się niekiedy, choć rzadko poczucie jego wartości. „Nie chciałabym zmarnować mego wolnego czasu, ale pragnęłabym go wykorzystać" (krawczyni 15 i pół l.). „Chociaż nie wiele mam wolnego czasu, staram się według moich możliwości z niego korzystać" (pomocnica w pralni 16 l.).

Na podstawie tych słów, dochodzimy do następującego określenia „wolnego czasu", opartego na danych, dostarczonych nam przez ankietę:

„Jako „wolny czas" odczuwają młodociani czas, w którym czują się wolni od wymagań zawodu i szkoły, wolni od fizycznych, gospodarczych i społecznych konieczności, czas, który mogą według swej oceny i woli wykorzystywać i ukształtować" (Dinse op. cit. 6).

Ankieta pozwala nam zorientować się nie tylko w ustosunkowaniu się młodocianych do wolnego czasu, ale i daje dane dla przybliżonej oceny długości wolnego czasu u poszczególnych grup młodzieży. Dane te są bardzo uzależnione od czasowo - przestrzennych warunków, od kraju, miejsca i epoki, ażeby m o g ł y mieć bezwzględną wartość i w naszych środowiskach wyglądają napewno inaczej. W każdym razie dla orientacji podamy niektóre bardziej interesujące cyfrowe ujęcia tej kwestii.

I tak 31 proc. sprzedawczyń, 27 proc. subiektów i pomocników rzeźnickich, 22 proc. uczenic zakładów wyższego typu, 30 proc. uczniów piekarskich, 17 proc. służby domowej, 16 proc. uczniów różnych szkół odczuwa brak wolnego czasu na tyle dotkliwie, że się wyraźnie z tego powodu skarżą. Nic dziwnego, skoro zważyć, że 65 proc. sprzedawczyń podaje jako godzinę ukończenia pracy godz. 19, a 24 proc. nawet późniejszą, 36 proc. pracujących w kantorach godz. 18, 11 proc. godz. 17. Istnieją niewątpliwie kategorie pracujących młodocianych, dla których zagadnienie „wolnego czasu" jest piekącym zagadnieniem. Do nich zaliczyć trzeba przede wszystkim pomocników piekarskich i rzeźnickich.

Skoro mniej więcej zdajemy sobie sprawę z długości trwania „wolnego czasu' różnorodnych kategoryj młodocianych, wyłania się z kolei pytanie, w jakim środowisku najchętniej i najczęściej młodzież swój wolny czas przepędza?

Na 4.929 odpowiadających stwierdza wyraźnie 1.164, że środowiskiem, w którym czują się naprawdę dobrze jest ś r o d o w i s k o d o m o w e i r o d z i n n e.

Dokładniej ustalając odnośne dane, znajdujemy na 2.476 chłopców — 577, którzy dobrze czują się w domu, 56 temu zaprzecza, na 2.443 dziewcząt pozytywnie wypowiada się w stosunku do środowiska domowego — 587, negatywnie 55. Temu poczuciu zadowolenia z możności spędzania swego wolnego czasu w ramach rodziny, dają wyraz setki odpowiedzi w najrozmaitszy sposób, zawsze jednak spontaniczny, świadczący o szczerości odnośnych wypowiedzi. Powodów o p o z y c j i p r z e c i w k o ś r o d o w i s k u r o d z i n n e m u nie trzeba się nad-

miernie doszukiwać, — są one oczywiste w wielu wypadkach: n. p. brak harmonii w życiu rodzinnym, w innych fatalne warunki mieszkaniowe. „Nie mam w domu żadnego kątka dla siebie, gdyż mamy kuchnię i pokój, w którym mieszka 5 osób" (A u nas?!).

„Nie czuję się dobrze w domu" pisze 15-letnia robotnica „gdyż ojciec zawsze klnie".

Pozytywne ustosunkowanie się młodocianych do rodziny, zaznacza się nie tylko w słowach, ale i w czynach. Z odpowiedzi na ankietę wynika, że w wolnym czasie, młodociani względnie wiele i względnie chętnie dopomagają w zajęciach domowych, — dając w ten sposób wyraz temu „iż czują się członkami rodzinnej wspólnoty i że uznają konieczność pracy w ramach tej wspólnoty.

I załatwiwszy się w ten sposób z pytaniami, gdzie najchętniej młodociani spędzają swój wolny czas i w jakiej mierze wolnym czasem dysponują, — możemy postawić sobie pytanie jak ten wolny czas przepędzają? Na jakich zajęciach i rozrywkach?

IV.

SPOSOBY SPĘDZANIA WOLNEGO CZASU PRZEZ MŁODZIEŻ.

(W wypadkach roztoczenia umiejętnej opieki wychowawczej).

„Jak może przepędzać wolny czas" młodzież, gdy się nim wychowawcy umiejętnie interesują — oto pytanie, na jakie znów odpowiedź daje R. Dinse. Naogół na takich zajęciach, jakie łatwo znajdują swe miejsce w ramach rodzinnego środowiska, do którego jak widzieliśmy instynktownie — młodociani ciążą podczas swego „wolnego czasu". Na jednym z pierwszych miejsc należy pomiędzy tymi rozrywkami postawić r o z m o w ę.

Z 4772 odpowiedzi 18 proc. mieści wzmianki o rozmowie. Jako partnerzy rozmowy wymieniani są przede wszystkim rodzice, przy czym matka u dziewcząt 4½ razy częściej jest wymieniana niż ojciec. Z chłopców nieco więk-

szą rolę odgrywa ojciec. 27 proc. chłopców i 49 proc. dziewcząt wymienia rozmowę jako jeden z sposobów spędzania wolnego czasu. Niemniej jednak istnieją i wypowiedzi, z których wynika, że rozmowa z rodzicami jest niemożliwa — takich odpowiedzi było 76. Powodem tej niemożliwości jest według zapodań nieprzebyta przepaść, dzieląca poglądy starszego i młodszego pokolenia, odwiecznie dla dojrzewania tak „symptomatyczny" problem „starych i „młodych" — „ojców" i „dzieci". — 90 proc. tych rozmów toczy się na tematy najbliższego życia codziennego rzadsze są rozmowy kształcące, dotyczące ważnych problemów życiowych. Nierzadkie są nakoniec rozmowy, — przybierające formę zwierzeń — w których powiernikami są rodzice. Miejsce rozmowy zajmują nieraz gry towarzyskie w kręgu rodzinnym. 11 proc chłopców, 14 proc. dziewcząt wspomina o grach towarzyskich w swoich odpowiedziach. Najulubieńszymi z tych gier są tenis stołowy, kręgle stołowe, dalej loteryjki i t. p. Chłopcy na pierwszym miejscu kładą karty (37 proc.) dalej szachy (13 proc) reszta przypada na inne gry i odgadywanie krzyżówek.

Z innych rozrywek młodzieży w środowisku rodzinnym należy wymienić muzykę. Psychologicznie zrozumiałe działanie muzyki na psychikę młodocianych znajduje swój trafny wyraz w następujących wypowiedziach. „Mogę godzinami siedzieć przed fortepianem i fantazjować na klawiszach. Dla mego cierpienia i mojej radości jest fortepian moim wyrozumiałym spowiednikiem, któremu wszystko powierzam". (Uczeń szkoły wyższego typu). „Skoro słyszę muzykę, chociaż by to była katarynka, mógłbym godzinami siedzieć i przysłuchiwać się — lecz muszą to być spokojne wzruszające melodie". (Pomocnica handlowa 17 lat). Procent uprawiających muzykę chłopców wynosi 37 proc., dziewcząt 65 proc. Oczywiście trudno jest rozstrzygnąć jaką rolę odgrywają tu również pewne społeczne tradycje.

Środkiem zastępczym czynnego zajmowania się muzyką jest radio i gramofon. 1563 odpowiedzi mówi o „radio". 618 o „gramofonie" i przyjemności ich słuchania w domu w towarzystwie najbliższych i drogich osób.

„Robótka" dziewcząt i „majstrowanie" u chłopców, to także dobre sposoby wykorzystania wolnego czasu. W niektórych okręgach Berlina ponad 66proc. dziew-

cząt podało robótki kobiece jako swoje zajęcie podczas „wolnego czasu". Wypadki niechęci do tego rodzaju zajęć są bardzo rzadkie (n. p. w jednej dzielnicy 10 na 807) „Majstrowanie jest również dość częste na 2376 odpowiedzi 282 t. j. 12 proc. wspomina o majstrowaniu. „Majstrowanie" to dotyczy najczęściej sporządzania sprzętu radiowego, chociaż pozostaje ono częstokroć też i w związku z przyszłym zawodem danego młodocianego osobnika. Z majstrowaniem wiąże się poniekąd fotografowanie (73 odpowiedzi) i rysowanie (163).

Osobne miejsce należy się w tym wyliczeniu zajęć młodocianych kolekcjonowaniu znaczków pocztowych, monet, podpisów, zdjęć, widokówek, itp. Kolekcjonowanie nie wydaje się być obecnie zajęciem nazbyt popularnym — skoro o nim mówi jedynie 26 odpowiedzi. A szkoda, bo mądrze kierowane i w odpowiednim, niezbyt wysokim stopniu ilościowo, a racjonalnym jakościowo rozwinięte daje dużo korzyści.

Chociaż nie nadmiernie liczne (311) jednak bardzo charakterystyczne i interesujące są wypowiedzi tych młodocianych, którzy w wolnym czasie zajmują się ogrodnictwem. Oczywiście młodzież wielkomiejska ma zbyt mało sposobności do pracy w ogrodzie, ażeby z niezbyt znacznej liczby odnośnych wypowiedzi można wysnuć jakieś wnioski. Ton wypowiedzi świadczy, że zainteresowanie młodzieży pracą ogrodową byłoby w sprzyjających warunkach o wiele znaczniejsze. „Już na wiosnę — woła mnie wiosenne słońce do ogrodu; każdą wolną godzinę wypełniam chętnie pracą w ogrodzie" — pisze jeden z uczni. Skoro zważyć jak nie wiele radości daje pracującym, — według omawianej ankiety — praca zawodowa, znaczenie wychowawcze dobrowolnej poważnej a jednak prawdziwie radosnej pracy na roli nie może być nigdy za wysoko ocenione.

Bardzo znaczną część „wolnego czasu" poświęca młodzież na lekturę książek i gazet. 73 proc. chłopców i 70 proc. dziewcząt z zapałem oddaje się w wolnych chwilach lekturze książek — a dla lektury gazet mamy znów następujące dane: dla chłopców 40 proc. dla dziewcząt 31 proc. Lista najpopularniejszych autorów wygląda

u chłopców jak następuje: Karol May, Jack London, Remarque, Edgar Wallace, Frank Allan, Gustaw Freytag, Aleksander Dumas — dla dziewcząt Courths-Mahler, Ganghofer, Gustaw Freytag, Storna, Richard Voss, Tomasz Mann, Aleksander Dumas. Skoro przyjąć jako kryterium, że książki polecone do miejskich bibliotek publicznych należy uważać za wartościowe, to chłopcy czytują przeciętnie 53 proc. książek autorów poleconych, dziewczęta 40 proc., reszta przypada na literaturę małowartościową a nawet „zakazaną". Tylko w 34 odpowiedziach wymienione są książki pozostające w związku z zawodem odpowiadającego; książki pouczające czytywane są przede wszystkim przez uczniów zakładów naukowych wyższego typu. Książki treści politycznej i socjologicznej czytywane są najczęściej przez młodych robotników i rzemieślników. Procent książek popularno-naukowych nie przekracza dla chłopców 2.4 proc., dla dziewcząt 0.5 proc. Daje się stwierdzić bardzo ścisły związek pomiędzy jakością i wartością lektury a ogólnym poziomem wykształcenia danej grupy. Książki treści erotycznej nie zdają się zajmować — według rezultatów ankiety sądząc, — jakiejś osobliwej pozycji pośród innych, — daje się natomiast zauważyć niezdrowe zainteresowania romansem kryminalnym, awanturniczym i sentymentalnym (dziewczęta). Odnosi się wrażenie, że w wielu wypadkach lektura sensacyjna i bezwartościowa do tego stopnia ściśle jest związana z sytuacją duchową młodocianego, iż daremnie byłoby spodziewać się zmiany duchowej sytuacji na skutek działania książki, — odwrotnie, zamiast bezwartościowej książki zjawiłaby się niewątpliwie inna wartościowa bez osobliwszego starania, gdyby powody takiego a nie innego psychicznego nastawienia zostały usunięte. Poważnym czynnikiem zmieniającym nastawienie młodzieży do książki jest przynależność młodych osobników do ugrupowań, — związków młodzieżowych i to niezależnie od partyjnego czy światopoglądowego zabarwienia związku czy ugrupowania. Lektura chłopców i dziewcząt przynależnych do „Socjalistycznej młodzieży robotniczej" wykazuje w 88 proc. same wychowawczo dodatnie pozycje.

Dotychczasowy przegląd zajęć i rozrywek młodzieży podczas „wolnego czasu" obejmował takie ich rodzaje, które dały się bez trudu zmieścić w ramach rodzinnego życia

młodocianych. Obok tych „dośrodkowych" na rodzinne życie skierowanych nastawień młodzieży istnieją i silnie się zaznaczają inne, antagonistyczne, wyprowadzające młodocianego poza krąg rodzinnego życia.

Z ciekawego zestawienia podanego przez Dinsego, dotyczącego częstości wychowania w domu w towarzystwie rodziców z jednej, przyjaciół i przyjaciółek z drugiej strony, wyraźnie widać jak pomiędzy 14—17 w. życia zmniejsza się kontakt z rodzicami a zwiększa się kontakt z przyjaciółmi i przyjaciółkami. Oczywiście tę zmianę powodują takie czynniki jak rozbudzenie życia erotycznego i spotęgowanie się zainteresowań społecznych, jak też i nowe zainteresowania kulturalne, które nie dadzą się zaspokoić w rodzinnym kręgu. Teatr, kino, koncert coraz częściej i wyraźniej pojawiają się w kręgu młodzieńczych zainteresowań.

Największą frekwencją cieszy się z wielu względów kino. W 17 r. życia 70 proc. młodocianych uczęszcza do kina, 66 proc. do teatrów, 19 proc. na koncerty. Pierwsze miejsce zajmuje zatem kino i to nie tylko pod względem ilościowym frekwencji, ale też jak to wynika z odpowiedzi pod względem siły i trwałości wywołanych wrażeń.

Poznanie i dobór przyjaciół(ek) dla młodocianego(ej), wysoko pod względem etycznym stojących i zainteresowanie wychowawców przeżyciami młodzieży w związku z teatrem, kinem, koncertami, rozrywkami, decydują o tym, czy te potężne czynniki wychowawcze ,ciągną młodzież ku ziemi, czy uczą „górnych idealnych lotów". Więcej troski i opieki nad tą dziedziną życia młodzieży daje wspaniałe rezultaty wychowawcze.

Spacer, taniec i zabawy taneczne, odwiedzanie parków zabawowych (w rodzaju „Luna-parków, berlińskich „Remuel") dostarczają możliwości rozrywkowych, których wartość wychowawcza najczęściej znajduje się pod znakiem zapytania. Liczba od-

powiedzi, w których jest mowa o spacerach, jako sposobie przepędzania wolnego czasu waha się dla chłopców z rozmaitych grup zawodowych, pracującej i uczącej się młodzieży pomiędzy 26 proc. — 49 proc., dla dziewcząt 53 proc. — 62 proc. Dla tańców i zabaw tanecznych odnośne cyfry przedstawiają się jak następuje: dla chłopców 18 proc. — 32 proc, dla dziewcząt 23 proc. — 49 proc.; dla odwiedzania parków zabawowych 6 proc. — 17 proc. dla chłopców, 4 proc. — 10 proc. dla dziewcząt, kawiarń i innych lokali: dla chłopców 12 proc. — 56 proc., dziewcząt 50 proc. — 74 proc. Cyfry te jak widzimy są bardzo znaczne. Na szczęście podobnie wysokie cyfry znajdą się w statystyce uprawiania sportów, które niewątpliwie naogół dodatnio oddziaływują na młodzież, poniekąd neutralizują wpływy ujemne.

78 proc. pomocników piekarskich i masarskich, 8 proc. młodzieży kupieckiej, 83 proc. niekwalifikowanych robotników, 85 proc. robotnic budowlanych, 88 proc. uczniów zakładów naukowych wyższego typu uprawia sporty. U dziewcząt 59 proc. pomocnic handlowych, 60 proc. służby domowej, 64 proc. dziewcząt przy rodzinie, 68 proc. krawczyń, 70 proc niekwalifikowanych robotników, 82 proc. kantorzystek, 86 proc. uczenic zakładów naukowych wyższego typu zajmuje się sportem. Najpopularniejszymi sportami wśród chłopców są turystyka (Wandern" 49 proc.) piłka nożna (24 proc.), kolarstwo (23 proc.), wycieczki (21 proc.), pływanie (20 proc.). Wśród dziewcząt największym uznaniem cieszą się wycieczki (36 proc.), pływanie (35 proc.) turystyka (36 proc.), lekka atletyka (29 proc.). Ale nie tylko te cyfry lecz też i forma wypowiedzi na temat sportu, obszerność i dokładność tych wypowiedzi, świadczą o znaczeniu sportu dla dorastającej młodzieży, w wypadku, gdy się nie przesadza w tej dziedzinie, — nie dąży do głupich i szkodliwych „rekordów" — tylko w miarę go wykorzystuje, w sposób dużo dla zdrowia dający i jako przeciwwagę zmęczenia i przepracowania intelektualnego i zawodowego.

Niepodobna przytoczyć w naszej pracy choćby nawet tylko wybranych wypowiedzi młodzieży na ten temat. Nie możemy się jednak powstrzymać od zacytowania choć kilku osobliwie bezpośrednich wrażeń i wspomnień młodocia-

BIBLIOT

nych charakteryzujących specyficznie żywe w tym okresie „przeżywanie wędrówki".[1])

„Od pewnego czasu należę do związku turystycznego (Wanderverein). Cóż to za radość! W sobotę nie mogę dość wcześnie znaleźć się w domu... Jak to pięknie móc zapomnieć o troskach i smutkach! Jak cudownie maszerować świeżym zielonym lasem i od czasu do czasu zrobić niewielką podróż odkrywczą"! (Pomocnica handlowa 16 i pół l.) „Największą radością dla młodego są wymarsze, które go wyprowadzają poza bloki domów, na łono wspaniałej przyrody" (przykrawaczka 15 i pół l) ...„Później je się śniadanie a potem rozpoczyna się wędrówkę. O jak to jest pięknie, iść tak przez las, gdzie powietrze jest takie świeże i gdzie rosa perli się na kwiatach i trawach" (bona do dzieci 16 i pół l.). „W lesie liściastym na brzegu jeziora rozbijamy namioty. Szybko się coś je a potem wyznacza się straże. Zapada noc, tylko z namiotów dochodzi chrapanie. Przy ogniu siedzi dwu chłopców, którzy muszą czuwać przez dwie godziny. Od czasu do czasu dorzuca się drzewo do ognia. Słyszy się jego trzask, słyszy się głosy ptaków, a czasem dadzą się zauważyć sarny". (pomocnik stolarski 16 i pół l.). Wobec takich entuzjastycznych pochwał „wędrówki", można uważać je za szczery wyraz przeżyć psychiki, za prawdziwy „krzyk serca" młodzieży. „Wędrówka przewyższa wszystko. Niema nic piękniejszego, jak w lecie wędrować wpośród wolnej i pięknej przyrody". (robotnica 16 i pół l).

Ostatnio omówione sposoby spędzania wolnego czasu od teatru i kina począwszy na sporcie, a w szczególności wędrówce skończywszy, mają to wspólne, że wyprowadzają jak powiedzieliśmy młodocianego poza orbitę życia rodzinnego. Nie oznacza to jednak, że tym samym młodociany musi być pozostawiony sam sobie.

Wprost przeciwnie wszystkie te sposoby spędzania wolnego czasu skłaniają młodocianych do grupowania się, do wstępowania w szeregi związków

---

[1]) Szczególnie „harcerskie wędrówki" i w ogóle cały system wychowania harcerskiego przynosi olbrzymie korzyści w pracy wychowawczej.

i organizacyj młodzieżowych. Zbadanie zatem ustosunkowania się młodzieży do związków młodzieżowych, jako środowiska spędzania wolnego czasu, powinno zamknąć przedstawienie wyników ankiety, podobnie jak zbadanie ich ustosunkowania do środowiska rodzinnego przedstawienie tych wyników poprzedziło.

Następujące zestawienie statystyczne oświetli nam sprawę ustosunkowania się młodzieży do związków młodzieżowych. Do związków młodzieżowych należy pomocników piekarskich i masarskich 22 proc., niekwalifikowanych robotników, robotników metalowych i masarskich 40 proc., uczni zakładów naukowych wyższego typu 42 proc., przeciętnie zatem 34 proc. Dla dziewcząt odnośna statystyka przedstawia się jak następuje: do związków młodzieżowych należy 22 proc. uczenic zakładów wyższego typu, 23 proc. niekwalifikowanych robotnic, krawczyń i pomocnic handlowych 25 proc., kantorzystek 35 proc., przeciętnie zatem 25 proc. Najczęściej wymienianymi powodami nienależenia są: ograniczenie swobody osobistej, brak czasu i pieniędzy, sprzeciw rodziców, krytyczne nastawienie do stanu rzeczy w związkach, brak sposobności.

Istnieją niewątpliwie w wieku dojrzewania jednostki, które wprost lękają się przymusu i dla których nawet dobrowolnie przyjęte zobowiązanie, wydaje się ograniczeniem swobody osobistej. Uważają one za czas wolny tylko ten czas którym mogą zupełnie dowolnie dysponować.

Krytyczne nastawienie, dotyczące stosunków w związkach młodzieżowych, skierowuje się najczęściej na osoby przywódców. Młodzież uznaje potrzebę wodza, ale żąda od niego odpowiednich kwalifikacyj. Częste są wystąpienia młodych ludzi ze związków młodzieżowych, których przywódcy nie stoją na wysokości zadania.

Z ankiety zdaje się wynikać jeden ważny wniosek: Życie społeczne młodzieży nie tylko podyktowane jest osobniczą korzyścią, więc tymi ułatwieniami i udogodnieniami dla spędzenia wolnego czasu, które jedynie w ramach ugrupowania młodzieżowego znaleźć można. Również niewątpliwie dadzą się częstokroć stwierdzić tendencje do izolacji i osamotnienia w pewnych okresach dojrzewania, jak i głęboko tkwiące w psychikach młodzieży samorodne nastawienia na wspólnotę i życie zbioro-

we. Nastawienia te pierwotnie utajone przychodzą do głosu częstokroć dopiero na terenie związkowego życia młodzieżowego i pod wpływem tego życia. Że życie to podnosi poza tym indywidualny poziom moralny i intelektualny członków ugrupowań nie może ulegać kwestii. Dla należących do związków liczba lektur wartościowych podnosi się z 53 proc. na 66 proc. — 70 proc., liczba odwiedzających kino spada z 70 proc. na 58 proc., odwiedzających park zabawowy z 13 proc. na 5 proc. Cyfry te mają swoją wymowę. Chodzi tylko o to by stowarzyszenia i związki młodzieżowe nie były zbyt liczne i stały naprawdę wysoko, gdy chodzi o ich poziom duchowo - kulturalno - religijny i państwowy.

V.
PEDAGOGICZNY ASPEKT ZAGADNIENIA „WOLNEGO CZASU".

(Pedagogiczna problematyka i pedagogiczne konsekwencje).

Kulturalno filozoficzne i psychologiczne oświetlenie zagadnienia wolnego czasu, ma obecnie posłużyć do uwydatnienia wychowawczej problematyki „wolnego czasu" i do wysnucia, o ile możności praktyczno wychowawczych wniosków i wskazań.

Z rozważań wstępnych na temat znaczenia w życiu ludzkim wolnego czasu, — wytchnienia i pracy, — ze zbadania treści przeżyć psychicznych i psychicznych nastawień młodzieży wypoczywającej, wynika, że kształcąca wartość wolnego czasu była dotychczas niedoceniana, a jest ogromna.

„Pedagogiczna strona problemu wolnego czasu i głębszy pedagogiczny sens ruchu pedagogicznego dla wykorzystania wolnego czasu polega na tym,, że na nowo odkrywa się właściwy sens czasu w ogóle, odkrywa się, że czas nie jest przede wszystkim pieniądzem, o czym chciałby nas przekonać wiek maszyn, lecz że czas powinien się stać środkiem dopomagającym do tego, ażeby nie zatracić siebie samego i tego co w człowieku najlepsze, żeby: mieć czas znaczyło coś więcej niż zarabiać pieniądze, żeby mieć

czas znaczyło mieć kulturę w najwłaściwszym tego słowa znaczeniu". Ze sposobu i metody spędzania i ukształtowania wolnego czasu poznać można wprost poziom kulturalny człowieka, czy nawet narodu" — pisze Bergmann (Pädagogik der Freizeit), określając zwięźle i dobitnie stanowisko, które wobec zagadnienia wolnego czasu, zająć winna filozoficzna refleksja, jako refleksja nad teorią wartości ludzkiego bytu.

Psychologiczna znów refleksja ze swej strony podkreśla kształcącą wartość „wolnego czasu", dołączając także inne swoiste argumenty dla obrony jego znaczenia i wartości. Psychologiczna interpretacja stwierdzić musi, że „wolny czas" jest czasem swobodnego - wolnego od zewnętrznego przymusu — spontanicznego przejawiania się zainteresowań i nastawień jednostki, jest czasem samorzutnego rozwoju wewnętrznych tendencyj osobnika.

Jeżeli zatem wprowadzone przez Devey'a i Claparèda rozróżnienie „pedagogiki wysiłku" i „pedagogiki zainteresowania" i wynikające z tego rozróżnienia wysokie wartościowanie samorzutnego zainteresowania w stosunku do wysiłku ma swoją rację bytu, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wychowawcze znaczenie wolnego czasu jest ze stanowiska tego rozróżnienia i tego wartościowania wprost ogromne. O ile bowiem wychowanie ma się opierać przede wszystkim na wykorzystaniu samorzutnych tendencyj rozwojowych wychowanka, nie może ulegać kwestii, że właśnie na odcinku „wolnego czasu" te tendencje się dobitniej zaznaczają, niż na odcinku „pracy" w ogóle, czy „pracy szkolnej" w szczególności. Istotne dorabianie się dóbr duchowych którego podstawą według aksjomatu kształcenia w sformułowaniu Kerschensteinera, jest wzajemne odpowiadanie sobie struktury wytworu kulturalnego i struktury psychicznej wychowanka, może w zasadzie nieporównanie łatwiej dojść do skutku w ramach wolności i dowolności „wolnego czasu", niż w ramach bądź co bądź niezbędnej dyscypliny i koniecznego autorytetu pracy szkolnej, — o ile potrafimy pedagogikę wolnego czasu młodzieży postawić na odpowiednim poziomie, — a ukrócić i zwalczyć jej bezcelowe wałęsanie się po ulicach, marnowanie tego czasu, poświęcanie go na to, o czym nawet mówić nie warto. A więc można mieć wątpliwości, czy te samorzutne tendencje przeja-

wiające się w zajęciach i rozrywkach „wolnego czasu" pójdą w kierunku kulturalnie pożądanym, nie istnieją natomiast żadne wątpliwości, (o ile ten warunek zostanie spełniony), że w atmosferze wolności i radości przyswojone wartości kulturalne wcielą się w duszę wychowanka całkowicie i zespolą z nią bez reszty.

Zabawa, rozrywka, czy też zajęcia mające istotne znamiona rozrywki i zabawy, są, — jak to pięknie wykazał Janet w książce „Les debuts de l'intelligence, — w swojej najgłębszej treści nastawione na „doznanie sukcesu" na „powiększenie sił własnych", „rozbudowę aktywności", na „eksploatację triumfu"; do tej psychologicznej interpretacji zabawy i rozrywki moglibyśmy ze stanowiska pedagogiki dodać, że ta specyficzna radość, którą daje swobodny charakter zabawy i rozrywki — jest potężnym katalizatorem, przyśpieszającym przyswojenie sobie tych wartości wychowawczych, z którymi w „czasie wolnym wchodzimy w kontakt.

Pozostaje jednak stale do rozstrzygnięcia wątpliwość, o której wspomnieliśmy poprzednio.

Możliwie wyczerpująco przedstawione wyniki ankiety wśród młodzieży berlińskiej dają nam możność poznania i praktycznej stosowalności rad nowoczesnej „pedagogiki wolnego czasu", chociaż, jak wszelkie wyniki badań psychologii humanistycznej — są one wszędzie inne, na co wpływają czasowe i przestrzenne warunki życia badanych osobników. Wyniki zdobyte wśród młodzieży berlińskiej nie dadzą się z dostateczną ścisłością odnieść do młodzieży polskiej, czy poprostu przenieść na teren polski, chociażby nawet Warszawy — w chwili obecnej. Byłoby jednak rzeczą pożądaną a nawet wprost konieczną przeprowadzenie podobnych badań ankietowych w Polsce w najrozmaitszych przekrojach i środowiskach. Znając nadto z osobistego wychowawczego kontaktu przekrój psychiczny młodzieży polskiej można „mutatis mutandis" pomimo całej odmienności rasowych, kulturalnych i środowiskowych warunków, ustalić pewne wyniki, które zresztą prawdopodobnie miałyby swą wartość i dla innych krajów Europy. Z przeglądu rezultatów ankiety wynika, że naogół nastawienia młodzieży o ile cho-

dzi o wykorzystanie czasu wolnego idą w kierunku wychowawczo dodatnim, pod warunkiem że szkoła i dom umiejętnie i bacznie opiekują się i otaczają troską „wolny czas" młodzieży. Wychowawczo pozytywnym faktem jest to, że naogół młodzież jest skłonna podówczas „wolny czas" wykorzystywać w ramach środowiska rodzinnego, o ile tylko środowisko to ma jakie takie po temu warunki. Dalej niewątpliwie dodatnim jest fakt wybitnego zainteresowania się młodzieży książką, teatrem, kinem, muzyką, sportem a w szczególności wędrówkami. Wybitnie pozytywnym i pocieszającym wynikiem ankiety jest wykazanie istnienia związku pomiędzy zorganzowaniem młodzieży w stowarzyszeniach a podniesieniem się poziomu jej moralnego, estetycznego i intelektualnego życia, pod warunkiem, że opiekę nad stowarzyszeniem roztaczają głęboko etyczni i poważni wychowawcy a nie demagodzy.

Z drugiej strony spacery młodzieży, odwiedzanie lokali zabawowych, tanecznych i parków zabawowych kryją w sobie stale wychowawcze niebezpieczeństwa.

Powstaje zatem jako najważniejszy postulat pedagogiki wolnego czasu w odniesieniu do nas — postulat zrozumienia doniosłości pedagogiki „wolnego czasu i odpowiedniego kształtowania wolnego czasu naszej młodzieży szkolnej, rzemieślniczej, akademickiej i t. p. Z drugiej strony podkreślić koniecznie trzeba, że istotną wartością kształcącą i wychowawczą wolnego czasu jest właśnie to, iż odczuwany on jest jako „wolny", jako czas którym sami własnowolnie rozporządzamy. Z przeciwstawności postulatu pedagogicznego kształtowania wolnego czasu i równowartościowego postulatu wolności osobnika, przynajmniej w granicach jego wolnego czasu, rodzi się pewnego rodzaju antynomia pedagogiczna, którą teoria i praktyka wychowawcza koniecznie musi oświetlić głębiej i rozwiązać umiejętnie.

Kształtowanie wychowawcze wolnego czasu wychowanka musi się dać pogodzić z swobodą wychowanka, ściślej

mówiąc, z jego wewnętrznym poczuciem potrzeby wolności. Będzie to możliwe, skoro zajęcia i rozrywki młodzieży w wolnym czasie, nie będą kierowane i narzucane, ale jedynie podsuwane i dobierane przez wychowawców, w zgodzie i w harmonii z istotnymi zainteresowaniami młodzieży.

Zasada ta przetłumaczona na język wskazań praktycznych oznacza, że po pierwsze, zajęcia w wolnym czasie powinny być podsuwane i dobierane z uwzględnieniem fazy rozwojowej wychowanka, o czym była już mowa, że zatem inne powinny być dla późnego dziecięctwa (tworzenie dzieła i wytworu) inne dla okresu dojrzewania i adolescencji (kształtowanie własnej osobowości). W stosunku do młodzieży dojrzewającej dostosowanie sposobów spędzania wolnego czasu musi uwzględnić w całej rozpiętości antytezę przeciwstawnych nastawień, charakterystyczną dla dynamiki rozwojowej tego okresu.

Chodzi o antytezę pomiędzy niespokojnym poszukiwaniem różnorodności treści psychicznych a dążeniem do jednolitej formy ukształtowania i poszukiwaniem siły kształcącej i jednoczącej. Jeszcze ważniejszą sprawą będzie dla należytego ukształtownia wolnego czasu stosowne wypośrodkowanie wychowawczej linii przewodniej pomiędzy silnym, jak wykazała ankieta, nawiązaniem i przywiązaniem młodocianych do środowiska rodzinnego a z punktu widzenia logiki rozwojowej zupełnie usprawiedliwioną tendencją odśrodkową, wyrzucającą młodego osobnika w świat, w środowisko społeczne, poza orbitę życia rodzinnego. Będzie więc rzeczą polityki wychowawczej i opieki społecznej rodzinie umożliwić zajęcie wychowanka w swym kręgu, w własnym środowisku podczas „wolnego czasu". Z drugiej zaś strony trzeba będzie rodzinę przekonać, że jej uprawnienia w interesie samego wychowanka, muszą ulec odpowiedniemu

ograniczeniu, że nie może ona być dla wychowanka wszystkim.

Rodzina musi znaleźć zrozumienie dla różnorodnych form młodzieńczego dążenia do wspólnoty „powinna być poza tym wszystkim dla młodocianego w burzach życia, — ale pamiętać, że port nie jest stojącą wodą od wszystkiego odciętą. Port ma dostęp do otwartego morza, dokąd przychodzą okręty naładowane dobrami dalekich krajów, a skąd wyprawiają się na nowo do jazdy w dal" (Familie und Freizeit. I. Solltemann).

Dostosowanie zajęć i rozrywek młodzieży w jej „wolnym czasie" do wymogów psychiki młodzieńczej nie polega oczywiście jedynie na przeniesieniu tych zajęć bądź w środowisko rodzinne, bądź w środowisko związków i stowarzyszeń zawodowych; decydującym jest umiejętny dobór tych zajęć i rozrywek. Z poprzednio powiedzianego wynika, że konieczna jest tu daleko idąca indywidualizacja w doborze. Na podstawie wyników ankiety, o której była mowa, można jednak sformułować pewne ogólne wskazania negatywnej i pozytywnej natury. Więc niewątpliwie należy unikać takiego kształtowania „wolnego czasu", ażeby on był lub mógł być uważany za przedłużenie czy namiastkę szkoły i szkolnych zajęć. Dotyczy to nie tylko treści zajęć, że tak powiemy materii „wolnego czasu", ale również samej formy kształtowania się „wolnego czasu". Wszelka wyraźna „pedagogizacja", wszelka nadmierna „racjonalizacja" wolnego czasu wychowanka, wszelka dająca się odczuć „systematyzacja" właśnie dlatego, że zacierają potrzebną i pedagogicznie ważną linię podziału pomiędzy nauką, szkołą, pracą a „wolnym czasem", — zagrażają wychowawczej skuteczności pedagogiki „wolnego czasu".

Szkoła ma ważne zadanie do spełnienia również i na odcinku wolnego czasu. Polega ono jednak nie na ekspanzji zajęć szkolnych także i na ten odcinek, ale na przygotowaniu, rozbudzeniu, ożywieniu i wzmocnieniu, oraz przede wszystkim uszlachetnieniu tych spontanicznych sił wychowanka, któ-

rych przejawy i działalność mogłyby wypełnić „wolny czas" wychowanka w sposób wychowawczo korzystny.

Pomiędzy tymi tendencjami, jak świadczy ankieta Dinsego, najpowszechniejszymi a zarazem najsilniejszymi oraz najbardziej dla okresu pubertalnego i adolescencji typicznymi, są dążenia do obcowania z przyrodą, do „kontaktu z ziemią", w najszerszym tego słowa znaczeniu. Dążność ta, która stworzyła potężny, — dziś już tylko do historii należący ruch młodzieżowy „ptaków wędrownych", która dobitnie zaznaczyła się w próbach tworzenia własnej odrębnej kultury młodzieżowej, w rodzaju propagowanej przez „wolno niemiecki" ruch młodzieżowy (Freideutsche Jugendbewegung) istnieje żywa i potężnie dynamiczna (wyczuwaliśmy to w odpowiedziach ankiety) i wśród dzisiejszej młodzieży. Wykorzystanie tego młodzieńczego pędu do przeżywania natury — wydaje się obok negatywnego wskazania unikania wszystkiego, coby naśladowało i zastępowało szkołę, — jedynym wskazaniem powszechnym tym razem już pozytywnym, mającym zastosowanie dla kształtowania „wolnego czasu" młodzieży.

Szczegółowsze omówienie wszystkich możliwości pedagogicznego oddziaływania na młodzież, na odcinku „wolnego czasu", w Polsce podał tak subtelnie i głęboko przemyślawszy zagadnienie, Naczelnik Wydziału Szkół Średnich Ministerstwa W. Rel. i O. Publ. — W. Gałecki, — że nie pozostaje mi w tej rozprawce nic innego, jak dosłownie powtórzyć Jego mądre i głębokie wskazania — zupełnie dosłownie w „zakończeniu". Jest to tym bardziej wskazane, — że ten wielki wychowawca wezwał cały ogół — całe społeczeństwo do pracy nad umożliwieniem realizacji haseł „pedagogiki wolnego czasu" w Polsce, — a nadto każdej szkole i każdemu nauczycielowi wskazał, jak grunt pod nią w środowisku, szkole, domu i t. p. przygotować należy, ściśle z całym społeczeństwem dorosłych współpracując.

VI.

WYTYCZNE NACZ. W. GAŁECKIEGO DLA ROZBUDOWANIA PEDAGOGIKI „WOLNEGO CZASU" W POLSCE.

(„Młodzież polska w niebezpieczeństwie").*)

„Obniżenie kultury towarzyskiej i obyczajowej wśród dzisiejszej młodzieży staje się zastraszające. Kto obserwuje uczniów i uczenice w ich wzajemnym obcowaniu koleżeńskim, kto słyszy, jakich zwrotów używają w rozmowie, lub widzi, jak zachowują się w miejscach publicznych: na ulicy, w parkach, w wagonach kolejowych, na wystawach, wycieczkach i t. p. — ten nabiera smutnego przeświadczenia o triumfie bezprzykładnego niekiedy chamstwa, a w każdym razie rażącej brutalności, które kulturalnie dziesiątkują szeregi naszej młodzieży. Gdybyż to jednak chodziło tylko o formę towarzyskiego obcowania! Tej formie bardzo często odpowiada istotna treść, ujawniająca się w obniżeniu kultury obyczajowej. Do grzechów, niestety, drobnych wypadnie już zaliczyć wałęsanie się po ulicach niekiedy do późna w noc, przebywanie na dworcach lub w parkach w godzinach pracy szkolnej, tłumne nawiedzanie ordynarnych teatrzyków rewiowych czy przyglądanie się nieodpowiednim programom kinowym, skoro dyrektorzy szkół jakże często nie mogą sobie poradzić z nagminnie ujawniającą się w szkole plagą kradzieży, skoro tajemnicą Poliszynela jest fakt, że zarówno chłopcy jak dziewczęta przedwcześnie żyją pełnią życia płciowego, ponosząc wszelkie i, niestety, smutne tego zjawiska konsekwencje, skoro od czasu do czasu — a dość często — sumienie publiczne wstrząsa jakiś niezwykły, a potworny w swej treści wypadek, którego bohaterem jest chłopiec czy dziewczyna z ławy szkolnej. Sumienie publiczne szybko jednak wraca do równowagi, uspokojone przeświadczeniem o wyjątkowości zdarzenia. A przecież okłamywać się nie należy. Dzieje się źle. Periculum in mora!

---

*) Dziennik Urzęd. K. O. Szkol. Krak. r. 1936, Nr. 10. Przedruk artykułu W. Gałeckiego: „Młodzież w niebezpieczeństwie".

Więcej w tym niewątpliwie winy domu, niż szkoły, więcej ujemnego wpływu środowiska pozaszkolnego, poprostu ma się tu do czynienia z odbiciem cech powojennego społeczeństwa i jego nagminnych niedomagań. Dzieci nie biorą tego z siebie, ale z bliższego lub dalszego otoczenia, z przykładów życia, z książek, które czytają — a do bolączek w tej dziedzinie policzyć wypadnie — mówiąc nawiasem — i tę, że „młodzież i szkoła" stają się modni w literaturze i że do naświetlania czy rozstrzygania problematów młodzieżowo - pedagogicznych zabierają się ludzie nie zawsze i nie zupełnie do tego powołani, którzy w najlepszym razie ostrzem krytyki czy ironii druzgocą, nic w zamian nie budując, a w gorszych wypadkach poprostu gonią za tanią sensacją. A jaka jest „dworność" i jaka „kultura słowa" niektórych poczytnych, zwłaszcza wśród młodzieży, elaboratów literackich — o tym opowiadać nie potrzeba. Soczyste lekcje chamstwa i brutalności — znamy je wszyscy.

Trzeba dzwonić na alarm. W imię przyszłości narodu i państwa trzeba od narzekania, konstatowania, analizowania czy poprostu przymykania oczu przejść do czynu. Najwyższy czas. I czynu w tej dziedzinie spodziewać się należy przede wszystkim od szkoły, która jest powołana nie tylko do wychowywania ludzi zdrowych i uczciwych, ale także do pozytywnego wpływania na środowisko, które obok szkoły młodzież wychowuje.

Szkoła winna się odwołać do współpracy i pomocy społeczeństwa, wezwać go do współdziałania, do zwrócenia się frontem ku młodzieży i jej obyczajności.

W szczuplejszym zakresie wypadnie to zrobić na terenie jednego zakładu przez stałe i systematyczne uświadamianie rodziców i opiekunów o grzechach młodzieży i o zasadach, jakie winny być w nią wpajane, przez uporczywe aż w końcu skuteczne przekonywanie, że szkoła sama bez domu nic tu nie poradzi i że dom w pierwszym rzędzie może i powinien oddziaływać na uczniów w kierunku podnoszenia ich ogłady towarzyskiej i tępienia objawów złej

obyczajności. Ale także musi dawać odpowiedni przykład: w imię dobra i zdrowia przyszłego pokolenia musi baczyć na siebie.

Na tym szczuplejszym zakresie działania nie trzeba jednak poprzestawać. Od rodziców i opiekunów, zainteresowanych bezpośrednio, trzeba przejść do szerszych kręgów społeczeństwa, aby mobilizować je do walki ze złem. W każdej miejscowości od grupy dyrektorów czy nauczycieli szkół winna wyjść inicjatywa założenia Towarzystwa Opieki nad młodzieżą. Celem takiego Towarzystwa będzie istotne roztaczanie opieki nad uczniami i uczenicami szkół, względnie w ogóle nad nieletnimi, aby uchronić ich od wpływów szkodliwych i tępić wśród nich objawy chamstwa czy zepsucia. Towarzystwo powinno posiadać swój statut, przez władze zatwierdzony, i zatroszczyć się o ścisły kontakt z władzami administracyjnymi i szkolnymi w celu wzywania tych władz do pomocy, gdy tego zachodzi potrzeba. Członków musi mieć Towarzystwo jak najwięcej, a wszyscy, zapisując się do Towarzystwa, powinni być świadomi, że na członka spada obowiązek czynnego reagowania we wszystkich wypadkach dostrzeżonych niewłaściwości. Młodzież musi odczuwać, że zwrócone są na nią oczy społeczeństwa i że chamstwo, brutalność czy inna niewłaściwość w zachowaniu spotka się natychmiast z należną odprawą, że uchodzić bezkarnie nie będzie, że reagować może i powinien każdy obywatel, nie tylko zwierzchnik szkolny czy członek rodziny. Legitymacja członka Towarzystwa opieki nad młodzieżą powinna sprowadzać magiczny skutek natychmiastowego posłuszeństwa ze strony młodzieży, a w razie potrzeby współdziałanie ze strony organów bezpieczeństwa czy jakichkolwiek czynników kontrolnych. Członek Towarzystwa reaguje w stosunku do kas teatralnych czy kinowych, gdy dostrzega że sprzedają one bilety na przedstawienia dla młodzieży niedozwolone, członek Towarzystwa może zażądać usunięcia z miejsca publicznego dziewczyny lub chłopca, gdy to miejsce jest dla nich niestosowne, a wylegitymować młodzież, gdy zachowuje się niewłaściwie, członek Towarzystwa ma prawo pociągać do odpowiedzialności osoby, które świadomie lub nieświadomie demoralizują nieletnich. Gdy

członków Towarzystwa będzie naprawdę wielu, opieka i kontrola nad młodzieżą wzmoże się znakomicie, a społeczeństwo będzie miało poczucie dobrze spełnionego obowiązku wychowawczego.

Obok zadań kontrolnych, Towarzystwa opieki nad młodzieżą mogą wykonywać szereg czynności pozytywnych, zmierzających do zaspokojenia zarówno duchowych, jak i materialnych potrzeb uczniów i uczenic. Towarzystwa mogą zakładać i utrzymywać bursy, prowadzić biblioteki i czytelnie dla młodzieży, organizować specjalne przedstawienia teatralne, koncerty, odczyty, pokazy filmowe, mogą nawet posiadać swoje własne kina, urządzać czy ułatwiać urządzanie wycieczek i t. p. — oczywista wszystko i zawsze w ścisłym kontakcie z zarządami szkół. Towarzystwa opieki nad młodzieżą podejmują również propagandową akcję wśród najszerszych warstw społecznych pod hasłem: „dbaj o zdrowie moralne przyszłego pokolenia!"

Tak pojęte zrzeszenia społeczne mogą oddać nieocenione usługi sprawie, mogą i powinny przełamać bierność czy obojętność społeczeństwa, a szkole w jej pracy wychowawczej mogą przyjść z pomocą nader wydatną. Im większe jest miasto, im bardziej młodzież wymyka się w ludnym środowisku z pod opieki i kontroli, tym bardziej istnienie takiego Towarzystwa w danej miejscowości staje się niezbędne. W każdym Okręgu szkolnym należy oczekiwać, że większe i mniejsze miasta wyłonią z pośród siebie pomienione Towarzystwa i staną się z kolei zachętą dla miejscowości pomniejszych; należy oczekiwać, że w każdym z tych ośrodków znajdą się wrażliwi na dobro młodzieży, ambitni i utalentowani działacze społeczni, którzy podejmą inicjatywę sfer pedagogicznych, takie Towarzystwo założą i wyprowadzą je na szerokie wody. Zadaniem Dyrekcyj czy Rad Pedagogicznych byłoby wyszukanie takich ludzi i spożytkowanie ich dla sprawy. Niech szkoły w danej miejscowości porozumieją się między sobą i rozpoczną wspólną akcję. Nie należy zwlekać.

Wciągnięcie szerokich warstw społecznych do pracy nad młodzieżą n i e z w a l n i a s z k o ł y o d t r u d u w y r a b i a n i a w s w y c h w y c h o w a n k a c h o b y c z a j n o ś c i i o g ł a d y

towarzyskiej. Zadanie to w pierwszym rzędzie należy do niej.

Przede wszystkim trzeba młodzieży powiedzieć wyraźnie, co jej wolno, a czego nie wolno, — jasno sformułować swoje względem niej wymagania, aby oprzeć na nich zarówno plan wychowawczego oddziaływania, jak i należytą egzekutywę. Trzeba stworzyć podstawowe prawo szkolne. Do tego celu służyć będzie regulamin dla młodzieży, zawierający zasady jej zachowania się, a opracowany dla jednej szkoły, względnie dla grupy szkół w danej miejscowości. Regulamin taki musi być utrzymany w tonie kategorycznym, ale pozytywnym, powinien zawierać jak najmniej zakazów, a jak najwięcej wskazań właściwego postępowania. Nie może być nazbyt długi, aby mógł być zapamiętany. Raz ogłoszony, musi być święcie wykonywany.

Podstawy regulaminu, jak i w ogóle zasady urabiania w młodzieży ogłady towarzyskiej i obyczajności oparte być muszą o ideał pełni kulturalnego człowieka, o pojęcie „dżentelmena" w najszerszym tego słowa znaczeniu, u którego forma odpowiada treści, a treść zbudowana jest na prawach etyki i piękna. Należy młodzieży przy każdej sposobności ten ideał stawiać przed oczyma, wskazując w życiu, w nauce, w literaturze czy w historii przykłady wysokiego poczucia godności osobistej, prawdomówności, dyskrecji, taktu, wzory rycerskości względem kobiety, o której mniemanie winno być oparte na uczuciowo - etycznych podstawach stosunku chłopca do jego własnej matki czy siostry, gdy — podobnie — stosunek dziewczyny do mężczyzny należy kształtować na bezinteresownie głębokim podłożu stosunku do brata czy ojca. Obok tych przykładów niezaprzeczenie przykładem najwymowniejszym i najmocniej działającym będzie przykład samego dyrektora czy przełożonej, nauczyciela czy nauczycielki. Wygląd zewnętrzny przełożonych, ich mowa i postępowanie, ich stosunek do młodzieży i ludzi winny być nacechowane wysokim poziomem obyczajo-

wej i towarzyskiej kultury, aby mogły uchodzić za wzór godny naśladowania. Jest to zagadnienie tak ważne, że na dobrą sprawę nauczyciele - abnegaci, brutale czy nawet tylko lekceważący pewne formy kulturalnego postępowania nie powinni mieć dostępu do młodzieży.

Stawiając wysoko przed oczyma ideał pełni człowieka kulturalnego, szkoła musi zdecydowanie i systematycznie tępić wszelkie objawy niechlujstwa, chamstwa czy zepsucia obyczajów, ośmieszając je, piętnując czy wymierzając za nie kary. I nigdy w tej dziedzinie przy obecnym stanie rzeczy nie można być dostatecznie gorliwym. Trzeba to robić wytrwale, na każdym kroku, przy każdej sposobności.

Opierając oddziaływanie wychowawcze na przyjętych dziś zasadach samowychowywania się uczniów i uczenic, postaramy się wytworzyć wśród młodzieży, w jej zrzeszeniach, organizacjach czy grupach naturalnych, jakimi są klasy, czynnik opinii publicznej, opinii zdrowej i mocnej, której będzie się musiał podporządkować każdy członek społeczności szkolnej. Ta opinia publiczna klasy, samorządu, hufca szkolnego czy drużyny harcerskiej będzie lepiej stała na straży obyczajności i ogłady towarzyskiej młodzieży, niż może to uczynić zwierzchność szkolna, będzie dla tej zwierzchności walną pomocą i najmocniejszą rękojmią powodzenia sprawy. Trzeba jednak dopomóc do jej wytworzenia się, a to przez usunięcie w cień czynników destrukcyjnych i ujemnych, a wysunięcie na czoło młodzieży jednostek najbardziej etycznych, najbardziej twórczych i kulturalnych, i wspomaganie ich w uzyskiwaniu należytego wpływu na otoczenie. Trzeba to — oczywiście — robić umiejętnie i delikatnie, aby młodzież nie sądziła, że dzieje się to za sprawą zwierzchności szkolnej.

Pragnąc uchronić wychowanków przed destrukcyjnymi wpływami ulicy czy środowiska, szkoła musi starać się o wypełnienie młodzieży jej wolnego czasu i danie możności wyżycia się w najrozmaitszych dziedzinach i kierunkach,

zależnie od zainteresowań czy dążeń jednostki. Do tego celu służyć będą rozumnie skonstruowane i żywą działalność rozwijające organizacje młodzieży, przeróżne koła i kółeczka, świetlice, zebrania dyskusyjne, pokazy, wycieczki i t. p. Bynajmniej nie należy lekceważyć zebrań towarzyskich czy lekcji tańca, organizowanych w szkole i przez szkołę, młodzież bowiem bardzo wyraźnie i całkiem naturalnie pragnie się wyżywać i w tej dziedzinie, i jeśli szkoła odpowiedniej ku temu sposobności jej nie da, młodzież poszuka jej — mimo wszelkich zakazów — poza szkołą. Znaczenie specjalne w omawianym zagadnieniu mieć będą koła o charakterze etycznym, w szczególności koła abstynenckie, rozpowszechnione bowiem wśród nieletnich używanie alkoholu najskuteczniej i najrychlej prowadzi do złego. W najrozmaitszych przejawach stosowany w szkole kult piękna jest również czynnikiem wagi pierwszorzędnej. Trzeba doprowadzić młodzież nie tylko do tego, aby rozróżniała dobro od zła, ale także i do tego, aby brzydziła się złych uczynków i unikała ich, bo są one jednocześnie brzydkie.

I na zakończenie jeszcze jedno. Nauczycielstwo na ogół bardzo niechętnie wgląda w życie pozaszkolne młodzieży i przeważnie powstrzymuje się od reagowania nawet na wyraźnie i jaskrawo ujemne przejawy obniżenia kultury i rozluźnienia obyczajów, zwłaszcza, gdy chodzi o uczniów czy uczenice innych zakładów. Na usprawiedliwienie wysuwa się niechęć pedagoga do funkcji „policyjnych" oraz argument, że „policyjna" postawa nauczyciela podkopuje zaufanie, jakim go darzą uczniowie. Stanowisko takie nie wytrzymuje krytyki, a ci, co tak mówią czy postępują, nie są prawdziwymi przyjaciółmi młodzieży. Zaufania u wychowanków bynajmniej nie pozyskuje się drogą pobłażliwości czy przymykania oczu. W gruncie rzeczy młodzież takich zwierzchników nie ceni i nie szanuje. A czyż wolno nauczycielowi - wychowawcy nie uczynić wszystkiego, nawet rzeczy dla siebie przykrych, aby uchronić wychowanków przed niebezpieczeństwem? Czy chodzi tylko o niebezpieczeństwo fizyczne? Na moralne młodzież narażona jest częściej i dotkliwiej. To też niech mi wolno będzie zakończyć apelem do nauczycielstwa, aby wzięło do serca sprawę kultury i obyczajności naszej młodzieży, walkę ze złem postawiło so-

bie za cel główny i zasadniczy, aby mocno w tej walce zrzeszyło się i weszło na tory stanowczości i wyraźnej egzekutywy, aby wciągało do współpracy społeczeństwo, a na czele swych programów wychowawczych wypisało hasło: „Brońmy młodzież przed chamstwem i zgnilizną moralną".

Rozkładowy czynnik naszej epoki, czerwony upiór, dąży do pozyskania dusz młodzieży za wszelką cenę. Rzuca ponętnymi hasłami walki z przesądami, z religią, rzekomą obłudą obyczajową i towarzyską. Brońmy naszych chłopców i nasze dziewczęta, nie są oni bowiem ani źli, ani tym bardziej gorsi od nas, gdy byliśmy młodzi. Są jednak narażeni na większe od nas niebezpieczeństwo i mają przed oczyma gorsze przykłady. Brońmy ich! Brońmy przyszłości Polski!"

Bibliografia.

Włodz. Gałecki: Młodzież w niebezpieczeństwie. — Kraków, 1936. Dz. U. K. O. S. Krak.
Henn Aloys: Paedagogik der Freizeit.
Robert Dinse: Das Freizeitleben der Grosstadtjugend.
Gustaw Wynecken: Der Kampf für die Jugend.
Gustaw Wynecken: Schule und Jugendkultur.
Hans Blüher: Wandervogel.
Dr. Jan Kuchta: Zakazana książka (do problemu lektury młodzieży).
Dr. Jan Kuchta: Rozwój młodzieży a praca szkolna.
Edward Spranger: Psychologie des Jugendalters.
T. Raymont: Modern Education.
Dr. Otto Tumlirz: Einführung in die Jugendkunde.

BIBLIOTEKA
Państwowego Liceum Pedagogicznego
w GLIWICACH
Nr.

-01- 15
11. 05. 1999
2009-03-02
2011-06-10
2013-09-10

STUDIUM NAUCZYCIELSKIE
w GLIWICACH
K 17869

KSIĘGARNIA R. SCH

BAT

posiada na skład

LWOWSKIEJ BIBLIOTECZKI PEDAGOGICZNEJ

1. Dr. Jan Kuchta: „Typologia nauczyciela" . . . . 0.90 zł.
2. Dr. P. Z. Dąbrowski: „Dziecko leniwe" . . . . . 1.— zł.
3. Dr. J. B. Konstantynowicz: „Wychowanie estetyczne w nowoczesnej szkole". Cz. I. Teoretyczna . . . . 1.30 zł.
4. Dr. J. B. Konstantynowicz: „Wychowanie estetyczne w nowoczesnej szkole". Cz. II. Praktyczna . . . . 1.30 zł.
5. Dr. H. Podkulska: „Środowisko w świetle badań współczesnej pedagogiki" . . . . . 1.30 zł.
6. Dr. L. Blaustein: „Karność w nowoczesnym wychowaniu 1.30 zł.
7. Dr. J. Kuchta: „Dziecko włóczęga" . . . . . 1.30 zł.
8. Dr. J. Kuchta: „Psychologiczne i wychowawcze podstawy nowych programów" . . . . . 1.30 zł.
9. L. Siemieńska: „Główne kierunki współczesnej pedagogiki". — Pedagogika katolicka . . . . . 1.50 zł.
10. Dr. Jan Kuchta: „Dzieci trudne do wychowania" (I. Uczeń zuchwały). . . . . .1.50 zł.
11. Dr. H. Podkulska: „Środowisko wielkomiejskie". . . 1.30 zł.
12. Dr. E. Croner: „Pedagogika humanistyczna". (E. Spranger) . . . . . 1.50 zł.

13—14 Dr. J. Krystanowski: „Metoda szkiców i zagadnień" 1.95 zł.

15. Dr. L. Blaustein: „Lenistwo u dzieci i młodzieży". . 1.50 zł.
16. Dr. H. Podkulska: „Środowisko rodzinne" . . . . 0.90 zł.
17. Dr. A. Kulczycki: „Charakterologia" F. Künkla . . 1.50 zł.
18. Dr. J. Kuchta: „Dzieci trudne do wychowania w świetle badań psychologii głębi" . . . . . w druku
19. Dr. A. Kulczycki: „Uczeń kłamca" . . . . . 1.50 zł.
20. Prof. Stef. Malinowska: „Współpraca szkoły z domem" 1.75
21. St. Łotocka: „Plan Pracy Wychowawczej dla kl. I—VII szkół powszechnych". (II. wyd. rozszerzone). . . . 0.80 zł.
22. St. Łotocka: „Jak się przygotować do egzaminu praktycznego na nauczyciela szkół powszechnych?" . . 1.50 zł.
23. St. Łotocka: „Statut Szkół Powszechnych" . . . . 0.95 zł.
24. Dr J. Szmydt: Prof. Dr Piotr Bovet . . . . . 1.50 zł.
25. Dr. Z. Liskowicz: „Środowisko domowe" . . . . 1.30 zł.
26. Dr A. Kulczycki: Pedagogika „wolnego czasu" (Z cyklu: „Konieczność karności w nowej szkole") . . . 1.50 zł.
27. Dr J. Kuchta: Psychologia uczenicy - podlotka (z pamiętnikiem).
28. Ks. Mgr J. Fondaliński: „Nowe psychoanalityczne badania Ch. Baudoina" . . . . . w druku
29. Dr. M. Grzędzielska: „Wychowanie dziewcząt" . w druku
30. L. Łotocki: „Dziecko sierota" (Psychologia. Wychowanie) . . . . . 1.10 zł.

LWOWSKA BIBLIOTECZKA PRZEKŁADÓW DZIEŁ PSYCHOLOGICZNYCH

1. L. S. Wygotski: Nowe kierunki psychologii. I. „Psychologia strukturalna" . . . . . 1.50 zł.
2. M. Szirwindt: Nowe kierunki psychologii. II. „Behawioryzm". . . . . 1.30 zł.
3. E. Croner: „Nowoczesne wychowanie dziewcząt" . . . 1.80 zł.